

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK II. ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK 13 PAŹDZIERNIKA 1924 r. NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. № 235

„Jest źle-będzie gorzej”!

Poseł Witos kopie dołki nietylko pod rządem, ale i pod konstytucją.

Warszawa, 13 października.

Na przyszły tydzień zapowiada się wznowienie prac komisyjnych i klubowych.

Drobnym zadatkiem emocji, jakie nas czekają, jest dyskusja przygotowywana w najbardziej „milutkim” klubie sejmowym. We wtorek 14 bm., piastowcy z p. Witosem na czele, odbędą pełne zebrań klubowe, aby się zastanowić m. in. nad zmianą konstytucji i ordynacji wyborczej.

Tylko tyle.

Duch wielki skrzydłem natchnienia sięga co najmniej gwiazdy polarnej.

Artykuł 125 konstytucji ustala, że zmiana konstytucji może być uchwalona tylko w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów, względnie członków senatu, większością dwie trzecie głosów.

To znaczy:

Na posiedzeniu w dniu — dajmy nato — 16 grudnia 1924 r., marszałek Rataj poddaje pod głosowanie wniosek posła Witosza przynajmniej — dajmy nato — pre-

zydentowi Rzeczypospolitej prawo rozwiązania sejm i senatu.

Wniosek stanowi zmianę konstytucji obowiązującej.

Wobec tego marszałek Rataj zarządzi policzenie obecnych na sali posłów.

Musi ich być 222.

Konieczność,

Przypuśćmy, że rokowania międzyklubowe sprawią, że połowa izby będzie istotnie obecna, natenczas zdobycie 148 głosów dla wniosku p. Witosza będzie rzeczą łatwą.

Ale przypuśćmy, że zaciekawienie

proponując p. Witosza będzie tak wielkie że zgromadzi 322 posłów. Przy takiej liczbie obecnych większość 2/3 wyniesie 214 głosów. W obecności wszystkich 444 głosów większość potrzebna wynosiłaby 339 głosów.

Czyli, im większe zaciekawienie, tem mniejsze widoki powzięcia uchwały, która raby pioszyła sen z oczu każdego dziś tak spokojnego na lat pięć dzierzyciela mandatu.

Jeszcze żmudniejsze zadanie stanowi zmiana ordynacji wyborczej. Normy obowiązujące są naogół tak sformułowane, że odpowiadają nadziejom poszczególnych stronnictw na przyszłość. Ale jeżeli p. Witos wystąpi z wnioskiem zmiany tych norm, uczyni to w interesie swoim i skuzynowanych ze sobą partii.

Czy wszystkie inne zagrożone stronnictwa nie postawią się wtedy na głowie aby przeszkodzić zamiarowi?

Niezawodnie.

Ale p. Witos jest mężny i przystępuje do dzieła z radością.

Nawrócenie Sawinkowa.



Biali: — Sawinkow zdjął maskę!...
Czerwoni: — Sawinkow włożył maskę!...

(„Rul”)

Samobójstwo artystki berlińskiej.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Berlin, 11 października.

Artystka tutejsza, Dolores Gottinger, żonka byłego dyrektora teatru w Grazu, a wnuczka sławnej śpiewaczki operowej Marji Wilt popełniła samobójstwo.

Młoda ta aktorka, którą cechował wielki talent, występowała z wielkim powodzeniem na deskach scenicznych Berlina.

Przyczyną samobójstwa była rozpacz z powodu śmierci przyjaciela aktorki artysty Erwina Barona.

Desperatka liczyła lat 29. Przed popełnieniem samobójstwa zawiadomiła listownie o swym zamiarze wszystkich swych znajomych. H. Z.

Pojedynek posłów węgierskich.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Budapeszt, 11 października.

Wczoraj przed południem odbył się pojedynek na szable pomiędzy posłami Ulainem a Hedrym.

Był to epilog zajęcia, które miało onegdaj miejsce w parlamencie węgierskim.

Obaj odnieśli lekkie rany.

B.

Polityczny pojedynek w Argentynie.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Londyn, 10 października.

W Buenos-Aires miał miejsce w tych dniach pojedynek między argentyńskim ministrem gospodarstwa krajowego, Le Bretonem a byłym podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw zagranicznych: Malmonim.

Przeciwnicy odnieśli ciężkie rany.

H. P.

Anatol France umarł...

O godzinie 3-ej w nocy rozeszła się ta wieść żałobna po Paryżu.

Paryż, 12 października.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Anatol France stracił dzisiaj zupełnie przytomność i nie poznał już nikogo. Lada chwila spodziewany jest zgon wielkiego poety francuskiego.

Lekarze nie dawają najmniejszej nadziei nawet na przeżycie jednego tygodnia. J. U.

Paryż, 12 października.

Dziś po południu rozeszła się po mieście pogłoska, że Anatol France zakończył życie.

Okazało się jednak, że nie jest to prawda, a wiadomość o śmierci powstała z tego powodu, iż A. France wpadł omdlenie. J. U.

Paryż, 13 października.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Dzisiaj o godzinie 3-ej w nocy nadeszła z Tours do Paryża wiadomość, że Anatole France zakończył życie.

Ostatnie chwile.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Paryż, 12 października.

W „Liberte” opisuje Robert Kemp swoją wizytę u łoża umierającego Anatola France’a.

Silny duch walczy od tygodni ze śmiercią i walka ta osłabiła znakomitego poeta. Leży on błądy, wycieńczony, z przy-

mkniętymi oczami i czeka spokojnie na chwilę, kiedy śmierć przyjdzie.

Obok łoża zebrał się przedstawiciel całej prasy paryskiej. Anatol France zdaje sobie dokładnie sprawę o stanie choroby. Wie, że umrze i nie obawia się wcale śmierci.

Onegdaj otworzył na chwilę oczy i wyszeptał:

„Jutro będzie mój ostatni dzień. Umieranie jest o wiele lżejsze, niżli myślałem. Nie patrzcie na mnie, wyglądam przecie odstraszaюще”.

Gabriel d’Annunzio przesłał do swego tłumacza Andrego Doderet następujący telegram: „Pragnąłbym przesłać Anatolowi France dowody mego uwielbienia i słowa nadziei. Proszę powiedzieć panu jego przyjaciółom, że jestem z nimi moim duchem u łoża najukochańszego chorego”. J. U.

Gasnąca lampa pracowitego, ale też obfitego w dzieła i sławę żywota Anatola France’a zgasła.

Kulturze i literaturze świata ubył jeden z zasłużonych a najpopularniejszych twórców, do takich bowiem bezsprzecznie należał, przekraczając sławę i niezrównaną poczytnością swych dzieł daleko granice jego ojczyzny Francji.

A. France, a raczej Thibaut, gdyż pierwsze było tylko literackie nazwisko, urodził się w r. 1844 w Paryżu. Jako syn księgarza od najmłodszej młodości zraszał się z atmosferą nauki i drukowniczej myśli ludzkiej, która mu zastępowała

towarzystwo rówieśników i stał wczesnym już zamiłowanym do książki pochłanianym ze szkoda dla bezpośredniej obserwacji życia. Skłonności tej pozostał wierny całe życie, dając jej wyraz w swych licznych dziełach, a głównie w najpierwszych komentarzach do dzieł klasycznych, gdy debiut jako poety w „Poemesdore” nie zadowolili jego samego ani ich czytelników.

Pierwszym dziełem poczynającym sławę France’a była „Zbrodnia Sylwestra Bonnard” wydana w r. 1881 i nagrodzona przez Akademię.

Jako krytyk literacki „Tempsa” zebrał w latach do 1890 w 4 tomach p. t. „Zycie literackie” swe oryginalne a tak charakterystyczne uwagi o życiu, kulturze, sztuce w formie, którą sobie już na resztę życia przyswoił.

Z tej epoki pochodzą: „Thais” apologia pogańskiego piękna i swobody życia, „Czerwona lilja”, dalej „Gospoda pod gęsią nóżką” i przedłużenie p. t. „Poglądy ks. Hieronima Coignard” najulubieńszego jego bohatera, który i u nas zdobył sobie i autorowi najwcześniej i największą sympatię przez swój jowialny jakby sarmacki sceptycyzm.

Wypadki roku 1897 i głośna sprawa Dreyfusa wyciągnęły z zacisza biblioteki na arenę czynnej polityki forując go do pierwszych szeregów wojującego liberałemu, czemu poświęcił swe pióro i talenty.

Odbicie tego znajdujemy w cyklu „Historji współczesnej” i „W cieniu więzów”. „Manekinie trzcinowym”, „Pierścieniu z ametystem” i „Pana Bergeret w Paryżu”. Jakby wyczerpanie znamionują: „Wyspa pingwinów” i „Bunt aniołów” — po których dopiero w 1912 roku tworzy na własny użytek swego arcyzmu i smaku poziomie powieść na tle Wielkiej Rewolucji p. t. „Bogowie łakną krwi”.

Jakoby zamknięciem twórczości będącej wyrazem jego epoki jest ostatnie dwutomowe dzieło o „Życiu Joanny d’Arc”, wzorowane na umiłowanym od młodości mistrzu Renanie.

W tym roku na wiosnę obchodził jubileusz 80-lecia urodzin z okazji którego mógł jak rzadko który twórca cieszyć się dowodami uznania świata kulturalnego.

Wynalezienie sztucznej ropy i benzyny syntetycznej dokona radykalnego przewrotu w stosunkach ekonomicznych całego świata.

P.p. Andry Bourgeois i Olivier dokonali wynalazku, który wywołał przewrót radykalny w stosunkach ekonomicznych świata całego. Mianowicie z wody i węgla potrafili oni wytworzyć syntetyczną ropę a z destylacji tej ropy — benzynę i smar.

Na wystawie motokultury we Francji w Buc, dokonano szeregu prób z ową sztuczną benzyną na różnych systemach motorów — wszystkie te próby zostały uwieńczono pełnym sukcesem.

Sztuczna ropa fabrykuje się z pierwszego lepszego gatunku węgla i z wody. Używa się w tym celu wszelkich odpadków węglowych jak miał, niezdatny już do palenia, koks pochodzący z destylacji najniższych gatunków materiałów palnych jak: drzewiak, torf i łupek. Zasadniczo więc węgiel i woda.

Każdy węgiel bez względu na jego pochodzenie, może być przemieniony w tlenek węgla.

Działając zapomocą wody, otrzymuje się mieszaninę tlenku węgla i wodoru, tak zwany popularnie „gaz wodny”.

Przyjrzyjmy się teraz kolejności przeobrażeń, doprowadzającej w rezultacie do sztucznej ropy.

Gaz wodny z łatwością przekształca się na inny gaz, tak zwany metan, jest to najpospolitszy z gazów, on to bowiem występuje w formie bąbelków w błotniskach i bagien.

Z kolei metan, przeprowadzony przez aparat o silnym ciśnieniu prądu, kondensuje się i wytwarza acetylen.

Acetylen przechodzi następnie w specjalne aparaty zwane „katalizatorami” skąd wypływa już ropa, czyli tłusty olej z którego dzięki destylacji otrzymuje się benzynę, palną ropę i smar.

Przeważa zwłaszcza benzyna, gdyż w substancji ostatniej istnieje w proporcji 75 proc.

Najciekawsze w tym procesie jest to że wszystkie reakcje chemiczne, które on zawiera, są oddawane już znane. Nowością i oryginalną stroną wynalazku jest „katalizator” aparat stworzony właśnie przez pp. Andry Bourgeois i George Olivier.

Był już najwyższy czas dla wypróbowania tego wynalazku, gdyż w Niemczech profesor Fischer rozpoczął już cykl doświadczeń analogicznych z doświadczeniami francuskich wynalazców. Lecz ci o statni zdołali go wyprzedzić.

Działanie motorów, zasilanych sztuczną benzyną, po licznych próbach, wobec przedstawicieli najpoważniejszych sił naukowych, nie pozostawia nic do życzenia, benzyna więc ta jest właśnie tym produktem syntetycznym o którym marzyli oddawna chemicy.

Cena tej sztucznej benzyny, będzie mogła być ściśle określona dopiero po dokonaniu fabrykacji na większą skalę. We Francji organizuje się już budowa odpowiedniej fabryki. Wobec tego jednak, że do produkcji tej potrzebny jest najniższy i najgorszy gatunek węgla, pp. Andry Bourgeois i Olivier twierdzą, że cena litra benzyny nie wyniesie więcej, niż 60 centymów. Można sobie wyobrazić, jaki przewrót wywoła to w dziedzinie ekonomicznej, a zwłaszcza w przemyśle naftowym całego świata.

Wypędzony książę, który „zwiedzał zabytki” na bulwarach i podał się za infanta.

Paryż, 10 października.

Minister spraw wewnętrznych wydał dekret o wygnaniu z granic Francji księcia hiszpańskiego Luiza. Książę Luiz proważył w Paryżu wesołe życie. Ostatnio jacyś apasze zwabili go do pewnej spehunki na wielkich bulwarach i tam usiłowali go ograbić: Książę uraował portfel, lecz przywołanej policji oświadczył, że „nieznajomi chcieli pokazać mu zabytki” i dlatego za niego poszedł. Nadto, podał się za infanta Hiszpanii, wskutek czego pisma doniosły o jego przygodzie jako o wypadku infanta, dodając komentarze na temat bulwarowych „zabytków”.

Dusza ludzka na papierze.

Podług charakteru pisma można odtworzyć psychiczny obraz piszącego

Czy grafologia jest kunsztem, czy poważną nauką?

Jak poznać psychę człowieka?

Bliznim swoim interesuje się człowiek nawet bardziej niż samym sobą. Chętniej i skwapliwiej „badamy” bliźnich niż siebie samych. Czy dlatego, że, jak powiada ją filozofowie, najtrudniej jest poznać samego siebie.

Tak jest lub owak: zajrzeć komukolwiek głęboko w duszę, przeniknąć tajemnicę danego usposobienia, danej organizacji duchowej, danego charakteru, to sprawia nam wysoką satysfakcję. Wolno wyrazić się, że „na tym punkcie” zgoła niema człowieka — nieciekawego.

Owóż i dlatego posiadamy taką mnogość „nieomyślnych sposobów” poznania człowieka... Niepomysłnych?

Więc macamy mu czaszkę, usiłując wy badać jakie też funkcje mózgowe ma bar dziej a jakie mniej rozwinięte. Zwie się ta „nauka”, jak wiadomo — frenologia. Więć po linjach z ręki staramy się dotrzeć do głębi duszy, co jest bardziej rozpowszechnioną niż obfitą w pozytywne rezultaty, zabawą towarzyską, zwaną chiromacją. Inni z wyrazu twarzy i jej kształtów strają się odgadnąć człowieka — co już daje wyniki nieraz wcale poważne. Jeszcze inni wierzą tylko w wyraz oczu, na którym — jak zapewniają — nikt nie potrafi do tego stopnia panować aby się nigdy nie... zdradzić.

Bo każdy mniej więcej człowiek strzeże czujnie i zazdrośnie tajemnicy swojego „ja”. Jeżeli dał się nam poznać, to, powiada: „Zdradził się! Nieopatrznie, mimowolnie pozwolił nam zajrzeć sobie w duszę. Tak nie lubi, nie znosi aby go „podpatrywano” w chwilach kiedy — o otaczającym go świecie nie pamięta.

Pismo — zwierciadło duszy.

Szukamy tedy takich oznak, których nasz bliźni nie może ukryć, zatuszować, sfalszować. W tem poszukiwaniu trafiono na „pismo” człowieka i zaczęto podejrzewać, że, kto wie? — może właśnie w rzutach ręki prowadzącej pióro i co za tem idzie, w kreskach, kółkach i wykrętasach liter oraz w sposobie kreślenia wyrazów odzwierciedla się chcąc nie chcąc charakter człowieka, jego dusza.

Znaleźli się rychło ludzie, którzy te interesujące badania ujęli w metodę, w system, we wskazówki praktyczne i wypróbowane.

Tak powstała grafologia. Nauka czy sztuka? Wiedza mozolnie nabywana, czy intuicyjny dar? Kwestja do dziś dnia sporna.

Posiadamy oceny charakteru z pisma z przed lat wielu, z przed trzech wieków. W 1622 niejaki włos, Kamil Baldo wydał, pierwsze jakie znamy dziełko traktujące o grafologii jako o nauce. Dopiero jednak książę Michon, a potem Crepieux Jamin ujęli grafologję w prawidła stałe i na długoletniem eksperymentowaniu oparte. Dziś już są tu i owdzie „znakomici” grafologowie, słynący szeroko z tego że z pisma potrafią odczytać... charakter piszącego. Takim jest np. p. A. Verinard redaktor paryskiego czasopisma specjalnie grafologii poświęconego, takim są w Niemczech — Schwiedland, Langenbuch i wielu innych.

Jak piszą różni ludzie.

Czy można wierzyć bezwzględnie w wodni i wnioskom grafologicznym?

Dr. med. Adolf Klęsk, który poświę-

cił lata całe badaniu techniki, rozwoju, fizjologii, psychologii i patologii pisma, w wydanem świeżo dziełku, niedużem lecz zawierającym mnóstwo materiału i informacyjnego i dowodowego pisze tak: „W wielu wypadkach rzeczywiście wiele może wyczytać z pisma... człowiek, dużo zajmujący się grafologją, może nieraz zupełnie trafnie ocenić charakter danej osoby z jej pisma ale — może też wyrokować zupełnie fałszywie”.

Bądź tu mądrym!

Pismo każdego z nas nabiera z biegiem czasu, osobliwie gdy się pisze często i dużo, pewnych „typowych” cech, indywidualnych. One to tworzą t. zw. charakter pisma. Pismo to — odruch. Tak znamienne dla danego osobnika jak np. gestykulacja, chód i t.p.

Jeżeli przeo w „odruinach” maluje się indywidualność danej osoby, to dlaczego by nie miało jej wyrazić pismo, będące tak dobrym i wrodzonym odruchem jak każdy inny? Ludzie zmysłowi, żywi i energiczni naciskają silnie na papier, mają pismo grube i zamazyte; cechą charakterystyczną człowieka próżnego i pretensjonalnego są liczne i stałe w jego piśmie — a osobliwie w podpisie — wykrętaszy.

W szkołach podpisujemy się poważnie szumnie i ozdobnie; potem coraz skromniej. Kobieta zmienia kształty swego podpisu o wiele częściej niż mężczyzna. W podpisie ujawnia człowiek najwyraźniej swój temperament, skłonności, usposobienie.

Tak zwani „wielcy” ludzie piszą po większej części brzydtko. Ma to pochodzić stąd, że szybciej biegnie ich myśl niż pióro, niemogące nadążyć... natłokowi myśli. Jest to — legenda. Mnóstwo było i będzie wielkich ludzi piszących wolno, bardzo nawet wolno. Gdy się pisze myśląc — nie pędzi się piórem po papierze jak welocypedem po hipodromie. Inna „gadka” głosi, że piszą starannie a nawet pretensjonalnie ludzie dbający o swój wygląd, przeciwnie zaś ludzie zaniedbani co do swej powierzchowności, w ubiorze, np. uczeni i artyści, piszą niedbale.

Temu przesądowi zdaje się hołdować i dr. Klęsk. A niestety! Artystyczne usposobienie będzie się przejawiało zawsze w piśmie pięknem, ozdobnym, o artystycznych cechach bez względu na to czy artykuł dba lub nie dba o swoją powierzchowność. Podobnie się rzecz ma z brzydkiem piśmie. Nie jest ono bynajmniej specjalną własnością wielkich ludzi...

Mówiąc o różnicy pisma zależnej od płci — czyni dr. Klęsk aż tak szczęśliwą uwagę: „Gdy brakuje bibuły, mężczyzna porusza papierem w powietrzu, zasypuje popiołem lub piaskiem, kobieta zaś trzyma list nad lampą, nieraz zbyt energicznie”. A gdy kobieta pisze w biały dzień lub nie przy lampie... natłowej, to jakże suszy mokre pismo swoje? Inna rzecz co do post scriptum. Rzecz w nie najważniejszą kładzie — kobieta. W tem dr. Klęsk ma rację.

Interpunktacja.

Interpunktacja gra niemalą rolę jako cecha indywidualna pisma. Podobnie jak też sam okres pierwszej lepszej prozy wygłosi dwóch ludzi odmiennie, tak też odmiennie można ów okres napisać — dzięki zastosowaniu tej a nie innej inter-

punktacji. Interpunktacja — to w wielu wypadkach połowa stylu!

„Dzieci — pisze trafnie dr. Klęsk — czytają zwykle jednym tchem, bez przerw, bez przestanków; one też i prawie wcale nie interpunktują pisząc. Co najwyżej używają najprostszych znaków przestankowych; niezmiernie trudno wpoić w dziecko potrzebę umieszczenia w stosownych miejscach przecinków, średników, pauz, nawiasów etc”. Są i starsi, nawet dużo piszący, którzy z istic dziecięcym lekceważeniem lub bezmyślnością odnoszą się do interpunktacji. Wy daje się im zazwyczaj rzecz... podrzędna, bagatelna, niegodna ich troski a nawet uwagi.

Tymczasem człowiek piszący samostnie posiada zazwyczaj typową dla siebie interpunktację. I bardzo o nią dbał. Przecinkowanie nazwał Legouve trafnie gestem myśli.

Niektórzy uczeni, np. Richert, próbowali dowieść prawdziwości grafologii, usypiając osoby i wmawiając im, że są np. starcami, sknerami „starzec”, „sknera” i t. p. w transie hipnotycznym miał ściśle grafologiczne plany starca, sknery, erotomana itp.. Przeczyć nie będziemy, że coś nieoś prawdy jest w grafologii. Ale..

Ale nam się widzi, że na charakter pisma niesłychanie silny wpływ wywierają nietylko „w pewnych wypadkach”, lecz zawsze nastrój duchowy, w którym się pisze, dalej stan zdrowia, dalej treść pisma, inaczej w sensie grafologicznym pisze się kartkę do kochanki, a inaczej list ceremonjalny do kardynała, dalej szybkość, z jaką się pisze, dalej i przede wszystkim zmęczenie wzroku (inaczej kreśli się litery i wyrazy po nocny przebirbantowanej, a inaczej po dobrym, pokrzepiającym wypoczynku nocnym). Ba! Ogromny wpływ ma na charakter pisma materiał, którym i na którym piszemy. Inaczej wygląda pismo jednej i tej samej osoby na papierze gładkim, niż na chropawym, inaczej kreślone piórem (lub ołówkiem) twardym, a inaczej np. stalną ściętą lub miękkim piórem gęsim.

Charakter pisma ludzi „wesołych” i „smutnych”.

Faktem jest, że pismo kreślone w przygnębieniu, smutku, apatii będzie miało wyraźną tendencję do opadania w dół, a przeciwnie w dobrem, wesołym, pewnym siebie usposobieniu piszemy „pod górę”, niejako wzbijając się ikarowo ad astra.

Grafolodzy pospieszają wysnuwać stąd wnioski o stałym smutnym lub wesołym usposobieniu danego osobnika. Pochopność to zbyt nieopatrzna. Pismo o literach nie łączonych ma być piśmie — intuicyjnym..

Każdy typ pisma ma swoje grafologiczne szczęście: pismo proste i pochyłe, mieczowate i kaligraficzne, czytelne i nieczytelne, okrągłe, kątowe, ornamentowane, kręte, drzące, dziwaczne, gesto poprawiane..

Słowo.

RADJO NA USŁUGACH NAUKI,

Agencja Wschodnia.

London, 12 października.

Rektor uniwersytetu nowojorskiego zawiadamia, że począwszy od bieżącego semestru większość wykładów na fakultacie filozoficznym i prawnym będzie urządzonych przy radjo. Wykłady odbywać się będą głównie wieczorem.

Humor francuski.



— Ach, gdybyś ty miał twarz tak fotogeniczną, jak Jackie Coogan!..

(„La Vie Parisienne“)

Zgrzyty.

Refleksje pogenewskie.

Gdy ku Genewie człek pośle słuch,
Skąd płyną wszelkie mądrości,
Myśli, że nowy w świat wnikł duch,
Ze wieczny pokój zagości.

Tam wszystko pięknie i słodko brzmi,
Ziemia tam staje się niebem;
Sojusz narodów, otwarte drzwi,
Lud z ludem dzieli się chlebem.

Turcja już nie zna wojennych burz,
Meksyk nie dzwoni już klingą,
Prawa mniejszości panują już
Śród negrów na San-Domingo.

Niech i Honduras podpisze pakt,
Niech przyjmą go w Trynidadzie,
Pokój się całkiem zamieni w fakt
I świat się oprze zagładzie.

Tak pokojowo frazesy brzmią
Na isnącej zgromadzeń sali,
A świat, jak dawniej opływał krwią,
Tak nią opływa dalej.

Dałeki ciągle braterstwa raj,
Wilkiem jest człek dla człowieka,
A gdy się z krajem pokłóci kraj,
Wciąż się do broni ucieka.

Któż taki brzydki wbił ludziom kila?
Czemu faluje krwól morze?
Bo do pokoju potrzebny czyn,
Gadanie nic nie pomoże.

Sat.

10 przykazań dla lokatorów.

Wychodzący świeżo we Lwowie niezależny organ, jak skromnie o sobie mówi, uciśnionych i wyzyskiwanych lokatorów i sublokatorów pod nazwą „Głosu Lwowa” zamieścił w ostatnim numerze dziesięć zasadniczych rad dla swych prenumeratorów, które niewątpliwie chętnie poznają i nasi czytelnicy. Oto one:

1) Nie czytaj innej gazety, dopóki nie przeczytasz „Głosu Lwowa”. (1?)

2) Nie używaj czynszu, należącego się ustawowo właścicielowi domu, na własne potrzeby, ale — jeśli właściciel wzbrania

się przyjąć go, złóż czynsz do kasy oszczędności na jego imię i nazwisko.

3) Zachowuj ściśle przepisy ustawy, o których poinformuje się — o ile ich nie znasz — zrzeczenie lokatorów.

4) Nie wywołuj rozmyślnie sprzeczek z właścicielem realności.

5) Nie zabijaj moralnie właściciela do mu oszczerstwami i fałszywymi donosami.

6) Płać tyle, ile usława każe.

7) Nie niszczyć mieszkania (szyb, kłamek, podłogi, ścian itd.).

8) Nie zajmuj ubikacji, będących cudzą własnością (II).

9) Nie prowadź sporów z sublokatorami i sąsiadami.

10) Żyj w zgodzie z właścicielem realności i wszystkimi lokatorami a unikniesz sporów i nie przysporzysz kłopotu zrzeczeniu lokatorów.

KARA ŚMIERCI ZA NADUŻYCIA.

Sąd w Wołgódzie rozpatrywał sprawę urzędników Narbuta i Małujewa winnych nadużyć przy dostawach leśnych Obu skazano na karę śmierci.

Za nadużycia w truście wyrobów jedwabnych, sąd moskiewski skazał na karę śmierci członków zarządu Chwałkowski go, Borysowa i Burasa.

Elektrownia pobrała nieprawnie podatek od konsumentów

i przekazała go kasie miejskiej,

a magistrat z przyzwolonych ludzi stroił sobie nieprzyzwołe żarty.

W swoim czasie elektrownia pobierała od konsumentów w przeciągu trzech miesięcy nieprawnie podatek od elektryczności, który od początku b. r. został miastu odebrany.

Sumy z tego tytułu zostały przelane z elektrowni do kasy miejskiej i w teorii każdy miał prawo do żądania ich zwrotu.

W praktyce jednak odebranie tych sum pociągało za sobą taką sieć formalności legitymowania się często zniszczo-

nemi kwitami, że zaledwie drobny procent konsumentów sumy te odebrał.

Zasadniczo jednak konsumenci mają prawo rościć pretensje do elektrowni, która sumy te nieprawnie pobierała i na niej ciąży obowiązek ich zwrotu.

Ponieważ i w praktyce byłoby to łatwe do przeprowadzenia, elektrownia winna odebrać od magistratu te sumy i zapisać je na dobro rachunku konsumentów.

Jest to poprostu obowiązek, wynikający tylko z solidności kupieckiej.

Z kwiatków św. Biurokracego.

Sekwestrator robi zajęcie za długi które już dawno zostały zapłacone

Do redakcji naszej zgłosił się p. J. M. i opowiedział bardzo charakterystyczny wypadek, jaki zdarzył mu się, popierając swe wywody odpowiednimi dokumentami.

Oto dnia 11 sierpnia r. b. pan J. M. wpłacił do kasy skarbowej 15 złotych tytułem kary, wyznaczonej mu drogą administracyjną.

Na dowód wpłacenia tej drobnej sumy otrzymał pan M. zaświadczenie za Nr. 638774, pozycja 14178-167824.

Pan M. uważał, że tem samem spełnił swój obowiązek dłużnika i że urząd skarbowy nie może już doń rościć żadnej pretensji.

Tymczasem po upływie dwóch miesięcy od chwili załatwienia rachunku w kasie skarbowej, dnia 10 października r. b. do mieszkania p. M. przyszedł sekwestra-

tor, który oświadczył najspokojniej, że z powodu niewpłacenia do kasy skarbowej 15 złotych tytułem wyznaczonej kary — musi, niestety, zrobić zajęcie.

Pana M. nie było podówczas w domu, żona zaś jego o niczem nie wiedziała i pozwoliła opieczetować fortepjan.

Sekwestrator zostawił odpowiedni protokół, w którym wyznaczył termin wpłacenia żądanej sumy do 17 października, w przeciwnym razie fortepjan będzie sprzedany przez licytację publiczną.

Jak słyszeliśmy wypadki podobne mają miejsce dość często.

Zwracamy na to uwagę naczelnych władz skarbowych, które niewątpliwie postarają się o uniknięcie na przyszłość tego rodzaju nieporozumień.

Magistrat jest rozkosznie oszczędny

i dlatego dyrektor Miejskiej Galerji Sztuki nie ma klucza od bramy

Dotychczas magistrat łódzki, czując pewną animozję do rozwoju kultury w Łodzi, tłumaczył się nie złą wolą, lecz brakiem odpowiednich funduszy.

Na wszelkie zarzuty czynione magistratowi słyszeliśmy stereotypową odpowiedź: „Nie mamy na to pieniędzy!”

Miało to swą rację bytu przy projekcie budowy kanalizacji, mogło mieć pewne znaczenie w sprawie budowy gmachu teatralnego lub powstania stałej Balerji Sztuki, — ale jak wyłumaczyć sobie fakt ignorowania rzeczy błahych, nie związanych z wielkimi kosztami, a jednak do sadnie charakteryzujących nasze władze miejskie.

Jak wiadomo Miejska Galerja Sztuki mieści się w parku Sienkiewicza i w tym samym gmachu mieszka również dyrektor Dienstl - Dąbrowa. Zdarza się cza-

sem, że p. Dąbrowa wraca późno do domu a bramę ogrodu zamykają o godzinie 11-ej.

P. Dąbrowa musi kilka godzin walić w żelazne wrota, póki zbudzi się dozorca i wpuści go do ogrodu.

Zdawałoby się, że wyjście z tej sytuacji jest jedno: podarować panu Dąbrowie w uznaniu jego zasług klucz od bramy i sprawa byłaby załatwiona.

Tymczasem wszystkie próby skierowane do magistratu w tej sprawie przez dyr. Dąbrowę nie odniosły skutku.

Każdy dozorca ogrodu ma klucz od bramy, a dyrektor Miejskiej Galerji Sztuki musi o jedenastej siedzieć w domu, gdyż w przeciwnym razie spałby na bruku.

Jeszcze jeden drobny, ale charakterystyczny wypadek.

Boł.

Czy poto wprowadzono monopol tytoniowy?

W ciągu miesiąca papierosy zdrożały o 100 procent.

Od czasu, gdy papierosy dostały się pod opiekę monopolu państwowego — na legowii palacza przeżywają istną gehennę.

Dostać dziś dobrego papierosa znaczy mniej więcej to samo, co, przypuśćmy, — wrócić mniej więcej w „stanie zadawalniającym” z kresów.

Zamiast tytoniu mamy w papierosach jakieś liście, czy inne surogaty podejrzane go pochodzenia.

Do chwili wprowadzenia monopolu tytoniowego paczka papierosów „Grand Prix” kosztowała 75 groszy — dziś te same papierosy ale z gorszym tytoniem kosztują 1 złoty 50 groszy!

Ponieważ ustanowiono cennik, który nie odpowiada w zupełności nadmiernym wymaganiom papierosiarzy, sprzedawcy detaliczni zignorowali lepsze gatunki papierosów, wystawiając w swych skrzynkach najordynarniejsze gatunki.

Przy pomocy usilnych starań można jednak dostać dawne, dobre papierosy po cenach horendalnych.

Oczywiście mamy tu do czynienia z ohydny wyzyskiem i spekulacją, na czem cierpi publiczność, która musi płacić o 100 proc. drożej niż dawniej za gorsze papierosy.

— ek

Podatek od nieruchomości.

Ponieważ nie wszystkie magistraty i wydziały powiatowe dokonały wymiaru państwowego dodatku od nieruchomości i nie rozesłały płatnikom nakazów płatniczych w przepisany terminie do 15 września r. b., ministerstwo skarbu poleciło izbom skarbowym, aby poleciły magistratom i wydziałom powiatowym jak najrychlejsze ukończenie czynności wymiarowych i rozesłania nakazów płatni-

czych, zaznaczając, iż w tych miejscowościach, gdzie nie dotrzymano pierwotnego terminu, kary za zwłokę w wysokości 4 proc. miesięcznie pobierane były po upływie miesiąca od dnia, w którym zakończono czynność rozesłania nakazów płatniczych. Ten termin miesięczny obejmuje już przewidziane w ustawie z dn. 31 lipca r. b. ulgowe 14 dni.

Grand-Kino

Dziś i dni następnych

BŁĘDNE OGNIE

(Szaleństwo z miłości)

Wstrząsający dramat w 7 wielkich aktach
W rolach głównych uroczą Anita Berber oraz
Lisa Lorn i Nora Gregor.

Magistrat w specyficzny sposób zwalcza drożyznę Cofa kredyty wydziałowi handlowemu, który przez to nie może regulować cen na rynku żywnościowym.

W chwili gdy nadpływa nowa fala drożyzny zagrażająca podmyciem sanacji skarbu i powodująca ferment podwyżkowy, który objął wszystkie prawie gałęzie przemysłu, magistrat cofnął kredyty wydziałowi handlowemu tej jedynej na naszym gruncie instytucji mającej, możliwość interwencji na rynku żywnościowym.

Kredyt ten udzielony był wydziałowi handlowemu na skutek interwencji Rady Miejskiej w lutym b. r. jednakże magistrat uważał się od tego czasu za niezobowiązane do płacenia rachunków za zakupy czynione w wydziale handlowym przez wydział magistracki i w ten sposób „wybrał” całą pożyczoną sumę zmuszając wydział

handlowy do zacieśnienia swej akcji. Z drugiej zaś strony wydział handlowy rozporządza obecnie tak szczupłym kapitałem obrotowym, że zmuszony jest, do cofnięcia kredytów tymże wydziałom magistrackim i w razie braku gotówki w kasie miejskiej szpitala i instytucje wydziału opieki społecznej i szkoły mogą się znaleźć bez żywności i węgla podobnie

jak to było w zimie ubiegłego roku. Wobec trudnej sytuacji finansowej miasta i pustek w kasie miejskiej prawdopodobieństwo takiej sytuacji jest znaczne i zaniepokaja wszystkich tylko nie „ojców miasta” z Placu Wolności, którzy święcie wierzą, że gorzej jak jest, już być nie może.
A. T.

„To nieładnie obcinać sobie krótko włosy i pozbawiać się w ten sposób tak pięknej ozdoby...”

Tak mówi prezydentka klubu babek,

Najświętszą nowością amerykańską jest założony tam obecnie klub babek. Założyła go pewna matrona, zamieszkała we Florydzie, niejaka Anna King, licząca obecnie 92 lata życia. Jest ona już prababką, a jej córka, jako babka, również należy do członkini klubu.

W statucie klubu czarno na białym napisane: „Członkinie nie mają być „młodsze” poniżej 70 lat. Otóż stare te panie schodzą się regularnie na wspólne rozmówki przy herbacie. Pewnego razu na takim zgromadzeniu zobowiązano jedną z członkini do zaśpiewania jej ulubionej piosenki z czasów młodości. Innym razem odtajniono menueta w starym stylu. Innym znów razem urządzono bal kostiumowy, na który stare panie zjawily się wszystkie w sukienkach takich, jakie nosiły za czasów papieżskich.

Prezydentka tego klubu zapewniła, że wszystkie członkinie czują się o wiele lat odmłodzonymi od chwili, kiedy gorąco zajmują się wspomnieniami z czasów swej młodości. Dla odmiany opowiadają one sobie na swych zgromadzeniach o swoich różnych smutnych, lub też wesołych przeżyciach z wczesnej młodości. Starają się one przytem, o ile możności, aby z opowieści tych przebiegał się świeży duch młodości.

Stare te babule starają się jednak i dzisiaj być pożytecznymi członkami społeczeństwa, to też wykonywują wspólnie różne roboty różne dla szpitali i innych pożytecznych zakładów dobroczynnych, dla biedniejszych ewych członkini i wogóle dają do tego, aby tam, gdzie pomoc ich na coś przydać się może, być użytecznymi.

Prezydentka tego klubu babek nie zachwyca się bynajmniej współczesnymi młodością pannami.

— To nieładnie — powiada ona — obcinać sobie krótko włosy i pozbawiać się w ten sposób tak pięknej ozdoby kobiet.

Nie podobają jej się także tańce nowoczesne. Muzyka jazz-bandu wywołuje tylko hałas, a nie zawiera żadnych melodji, to też babcia owa nie rozumie prosto, jak współczesna młodzież może znajdować upodobanie w takich rozrywkach.

Sowiety przeciw lokatorom

Rada komisarzy ludowych republiki rosyjskiej opracowała rozporządzenie, we dług którego właściciele domów mają prawo żądać wyznaczenia im lokalu w własnym domu dla nich i członków ich rodzin kosztem lokatorów, którzy powinni ograniczyć się mniejszym lokalem. Gdyby tego nie można było przeprowadzić, rozporządzenie przewiduje usunięcie lokatora z lokalu i oddanie go gospodarzowi. Punkt trzeci rozporządzenia wskazuje, że z lokalu mogą być usunięte nawet osoby, których wyłącznym źródłem egzystencji jest praca lub też zapomogi rządowe, a więc robotnicy, pracownicy, emeryci bezrobotni i t. p.



MIGAWKI

Kurczę z ogórkami.

Ze wszystkich sztuk pięknych najpożytniejsza jest sztuka kulinarna. Artysta — kucharz lub artystka — kucharzka nie zdają sobie sprawy z tego ile pożytku przynoszą społeczeństwu szczególnie, gdy strejkują.

Wystarczy przejść obok pierwszej lepszej restauracji łódzkiej i przez pięć minut wciągać nosem subtelny aromat kwaszonej kapusty, by zrozumieć doniosłość sztuki kulinarnej.

Jest to sztuka, która niema żadnych prądów, żadnych „izmów” ani fachowych krytyk — poprostu — l'art pour l'art.

Jak każda sztuka, twórczość członków zawodowego związku kucharzy i kucharzek m. Łodzi — posiada swą estetykę która wyraża się w sposobie podawania potraw na stół.

Nieestetycznie naprzykład wyglądają kartofle w łupinach polane pomidorowym sosem, albo niemyty śledź z jarzyną z marchwi, nie mówiąc już o niewymownych skutkach podobnych aljansów gastrycznych.

Nie jestem esteta kulinarnym, nie znam się na sztuce gastronomicznej i nigdy z tego powodu nie mogłem zostać prezesem związku kucharzy.

Dlatego menu dzisiejszych migawek



SADOWE

składa się z potraw nie bardzo do siebie dobranych — kury skradzione na ulicy Józefa 5 z ogórkami skradzionymi hurttem na Wodnym Rynku.

Dla smakoszy podobno taki jadłospis przedstawia nie ocenioną wartość, szkoda tylko, że sporządzanie podobnych potraw wkracza w kompetencje policji i sądu.

Znakomitymi mistrzami w dziedzinie takich sztuczek kulinarnych byli dwaj złodzieje 24-letni (Andrzej Krzywański i Leonard Anuszczyk, którzy dnia 24 sierpnia r. b. skradli Aleksandrze Ruszkównie, Józefowi Berłowskiemu i Wiktorowi Ziółkowskiemu po 1 kurze.

Ponieważ byli już karani za kradzież sędzia skazał każdego z nich na 6 miesięcy więzienia.

Nielada sztukmistrzem był również pan Aleksander Dene, który skradł na Wodnym Rynku Taubie Weintraubowej worek ogórków.

Sędzia skazał go na 6 miesięcy więzienia.

I jak tu dbać o rozwój sztuki (kulinarniej) jeśli tacy artyści napotykają na drodze swej twórczości ciągle przeszkody w postaci kuracji więziennej? Juris.

Co mówili właściciele nieruchomości o podatkach, kominiarzach, magistracie i kanalizacji?

Z zebrania stow. właścicieli nieruchomości.

W tych dniach odbyło się informacyjne ogólne zebranie członków stow. właścicieli nieruchomości m. Łodzi w sali Tow. Kr. Miejsk. pod przewodnictwem inż. Wołkowskiego.

Na zebraniu tym członek zarządu, radny miasta p. Barszak referował sprawozdanie z posłuchania, udzielonego przez prezesa ministrów p. Grabskiego delegacji zw. stow. właśc. nieruchomości miejskich Rzplitej.

Delegacja — powołując się na memoriał z d. 22.9 r. b., podany do premiera w kwestji 20 proc. państwowego podatku od nieruchomości miejskich — poczyniła kroki w celu wyjednania prolongaty tego podatku do 1927 r.

W drugim punkcie obrad p. B. wyjaśnił, iż rada miejska w dn. 25.9 r. b. uchwaliła pobór podatku — w wysokości 50 proc. od wysokości podatku państwowego, na rzecz kasy miejskiej i magistrat podatek ten zamierza już pobierać, nie zważając na krytyczny stan własności miejskiej.

Wyjaśniono dalej, że policja zupełnie bezprawnie podjęła egzekucję wynagrodzeń za wycieranie kominów, w rezultacie czego kominiarze wyzyskują to i wystawiają nadmierne rachunki, niezgodne z uchwalonymi przez radę miejską stawkami. W sprawie tej wysłano memoriał do województwa z żądaniem wstrzymania tych nielegalnych zarządzeń policji i wstrzymania wyznaczonych licytacji.

Wyjaśniono następnie, że magistrat, pobierając podatek od mieszkań, uchwalony przez radę miejską na cele budowy domów dla ubogiej ludności robotniczej, sumę tę przeznacza na cele uboczne.

Zebrani zobowiązali prezydium do zwrócenia uwagi władz miejskich na właściwe użycie otrzymywanego z tego źródła funduszu tylko na bud. domów robotniczych.

Zebrani polecieli prezydium zwrócić — gdzie należy — uwagę na nieodpowiednie wyłonienie osobnej jednostki — wydziału kanalizacyjnego, wobec nieposiadania dotąd przez miasto funduszy na budowę kanalizacji i do zaoponowania przeciw obciążeniu własności miejskiej podatkiem kanalizacyjnym, który magistrat projektuje.

Wreszcie p. Mayb referował sprawę podatku mieszkaniowego, który pobiera się za pełny 1924 r., podczas gdy uchwała o podatku tym przez władze nadzorcze była zatwierdzona dopiero 15.5 r. b., czyli, że magistrat winien pobrać podatek ten tylko za 7 miesięcy bez stosowania prawa tego wstecz.

Czytajcie „Republikę”

Co myślą o nas kobiety?

W ostatnim numerze „Bluszczu” znajdujemy aforyzmy p-ny Z. Z. o mężczyznach, co niewątpliwie naszych Szan. czytelników, nawet niestałych, zajmie.

„Wśród wielu cech kobiecości nie tak mężczyzny nie zachwyca, jak tchórzostwo i bierność — nie bowiem tak dobitnie nie podkreśla zaszczytne monopolu na czyn i odwagę.

„Kłamiąc w miłości, mężczyzna nie ma wcale pretensji, aby kobieta mu wierzyła — on żąda tylko, aby kobieta dosko nale udawała, że wierzy.

„Im bardziej interesującym typem jest mężczyzna, tem mniej interesujące interese są go kobiety.

„To, co dla kobiety nazywa się upadkiem, dla mężczyzny bywa zaledwie przy padkiem, rzadko urastającym do godności wypadku”.

Flota przeznaczona na spalenie.

W pierwszym roku wojny światowej, wydział marynarki handlowej Stan. Zjednoczonych, do przewożenia efektów wojennych wszelkiego rodzaju przygotował 218 okrętów drewnianych.

Praktyka wkrótce dowiodła, że okręty te będą raczej zawadą, niż pożytkiem dla przedsięwzięcia. Statki rychło wycofano i żeby nie zajmowały miejsca, wprowadzono na rzekę James w obrębie stanu Wirginja, gdzie w ciągu kilku lat stały bezczynnie. Sekretarjat marynarki chciał je zniszczyć sposobem gospodarczym, lecz wobec kosztów okazało się to niepraktycznym.

Obecnie podjęta się tego kompanja Western Marine and Salvage Comp. Obowiązuje się zapłacić rządowi 260,000 dolarów z warunkiem, że żelastwo z dziesięciu okrętów będzie do niej należało. Umowa została zawarta, a roboty niebawem będą rozpoczęte. Okręty mają być na śliskich wałach wyciągane na ląd i tam rozbiierane, przyczem drzewo niezdatne do użytku będzie palone.

Plamy na słońcu przyczyną wojny.

Abbe Maveur, znany astronom i dyrektor obserwatorium w Bourges występuje z ostrzeżeniem, że już w roku 1928 świat ma przeżyć znowu wielką wojnę, albo przynajmniej wysoce krytyczny okres w rozwoju ludzkości. Abbe Mouver opiera się przyjęciem na swojej teorii oddziaływania słońca i plam na słońcu na duchowe życie zarówno całych narodów, jak poszczególnych jednostek.

Już w 1910 roku Abbe Maveur, który wówczas znajdował się w Brukseli wypowiedział tego rodzaju ostrzeżenie, wskazując na to, że lata 1914 i 18 będą dla świata katastrofalne. Według jego teorii zaburzenia na słońcu, które nam przedstawiają się w postaci plam słonecznych, nie tylko mają wyraźny wpływ na pogodę, ale także oddziałują silnie na ludzki system nerwowy. Plamy słoneczne wzmagają wrażliwość człowieka i powodują takie stany psychiczne, że pociągają one za sobą katastrofę wojny.

Również między trzęsieniami ziemi, i oddziaływaniem słońca jest bezpośredni związek, albowiem słońce reguluje nasz klimat. Abbe Mouver twierdzi, że prze powiadał on także trzęsienie ziemi w ostatnim 22 latach, a zatem woła astronom:

— Ostrzegam znowu rządy tak, jak ostrzegałem je w roku 1910 w Brukseli.

Z celi klasztornej do uciech świata.

Awantury mnicha Tridolina.

Przez 17 lat w celi klasztornej.--Tęsknota za światem.
--Kradzież z włamaniem.--Ucieczka.--W otoczeniu dam z półświatka.--W sądzie.--Obrona i uwolnienie.

Zagrzeb, 12 października.

Był mnichem. Trapistą. Przez 17 lat przebywał w klasztorze w Banjaluka i prowadził żywot bogobojny. Świat, który prowadził wojnę, który tańczył shimmy i rozkoszował się kobietami, świat wolności, oszołomienia, miłości był mu zupełnie nieznan. Jakies przykre przeżycie zaprowadziło go w młodzieńczym wieku do celi klasztornej i nałożyło na niego habit mnicha.

Wówczas nazywał się on Antoni Ploch. Gdy jednak wygolono mu na głowie ton surę i gdy uroczyste złożył śluby zakonne, nazwano go Fridolinem, czyli imieniem jego nadano dźwięk, który nasuwał mu na myśl rozkosze tego świata. Przez 17 lat czasu był on dzielny, skromny, bogobojnym mnichem.

Ale przyszedł wreszcie dzień, taki dzień w jego życiu, który zaczął go wabić do świata. Bóg tylko wie, jak się to stało. Czy natura zaczęła domagać się swoich praw, czy może jakiś przypadek to sprawił lub też jakieś dawne uczucie na nowo zostało w nim rozbudzone. Kto to wie? Fakt jest, że mnich Fridolin uczuł tęsknotę za wielkim światem, za tym światem, który rozciągał się poza mury klasztoru. Postanowił uciec. Uciec z samotności, z purytańskiego bytowania uciec do luksusu, do wolności, do grzechu.

Pewnej ciemnej nocy, gdy wszyscy w klasztorze spali snem sprawiedliwych, wymknął się za ogrodzenie klasztorne. Dopiero następnego dnia bractwem wykryli jego ucieczkę, a jednocześnie wykryli także włamanie do kasy klasztornej otwartej przy pomocy sił, a z kasy tej, jak stwierdzili, zginęło wraz ze zbiegłym mnichem ówczesne miliona dynarów w różnych walutach.

Kto mógł być złodziejem? Oczywiście — tylko Fridolin.

Zaczęto go szukać. Wszak ziemi jugosłowiańskiej opuścić nie mógł, albowiem nie miał paszportu zagranicznego. To też szukano go w jego wiosce rodzinnej, u krewnych i znajomych, w hotelach wielkich miast, w Belgradzie, w Zagrzebiu. Wreszcie po upływie szeregu tygodni wykryto go. Siedział w podręcznym barze, w którym był bardzo już zadłużony, w otoczeniu lekkomyślnych dziewcząt. Ze skromnego mnicha przeistoczył się w tym krótkim czasie w światowca, w człowieka kochającego życie i jego rozkosze i zamiast drewnianych sandałów nosił lakierowane trzewiki, zamiast szorstkiego habitu pięknie skrojony żakiet. Ujrzano w nim człowieka, który nie oddawał się długim modlitwom, ale za to wtajemniczył się w nocne życie miast wielkich.

Aresztowano go i stawiono przed sądem gdzie miał odpowiadać za kradzież.

Fridolin przyznał się do winy. Przedstawił szczegóły swej ucieczki, a następnie głos jego rozbrzmiał płomiennym wyznaniem. Zaczął opowiadać przed sędzią mi o strasznych duchowych męczarniach życia klasztornego do którego się rozczarował; mówił o monotoni codziennych modlitw, o zupie klasztornej.

Przez 17 lat był człowiekiem nieszczerliwym. Przez długie ciche noce tęsknił tajemnie za radościami ziemskiego życia. Aż wreszcie pewnego dnia znalazł w sobie energię do czynu, otrząsnął się z klasztornej letargii i uciekł do świata, które go wrywała pieściła jego uszy, jak cudna muzyka.

Ale Fridolin nie uznał się bynajmniej za złodzieja. Powiedział przed sądem, że miał prawo do zabranych pieniędzy, bo to była wspólna przecież własność. Przez 17 lat wszak pracował dla zakonu i klasztornej majątku, nie otrzymując żadnej zapłaty. A przytem nie mógł wszak uciec do świata, który go nęcił swymi rozkoszami, nie mając pieniędzy. Siegnął zatem po pieniądze, ale w tem jednak przekonaniu, że miał do nich prawo.

Ten sposób przedstawienia kradzieży i zapatrywania się na kradzież nie spotkały się zapewne z uznaniem sądu sądcę tego według innych prawideł, gdyby nie ta okoliczność, że zakon Trapistów zwrócił się pisemnie do sądu, z wyraźną prośbą, aby sąd nie zechciał karać Fridolina. Dlatego tylko został uwolniony. I byłby mnich znów znalazł się w wirze światowego życia i znów może korzystać z jego rozkoszy.

Co pocznie? Czy dorósł on do prowadzenia codziennej walki o byt? Przewszystkiem zapowiedział on, iż napisze pamiętnik, w którym opowie o swych przeżyciach klasztornych. Później zamierza zostać fabrykantem serów. Trapisty wyrabiają mianowicie twarde ser, który na całym świecie znany jest, jako wyborny przysmak. Fridolin zna receptę na wyrób takiego sera, więc zamierza poświęcić się jego fabrykacji.

Pamiętki po Nikiszu u gałganiarza

Jak donoszą pisma niemieckie, jeden z obywateli drezdeńskich kupił u jednego z gałganiarzy tamtejszych cały worek rozmaitych papierów, które okazały się niezmiernie cennymi pamiętkami po słynnym muzyku i kapelmistrzu Nikiszu.

Znajdują się tam zeszyty z własnoręcznymi kompozycjami Nikischa, partytury Pucciniego i Brahmsa z własnoręcznymi

kryć, że podobasz mi się bardzo i zdaje się, że będzie nam z tobą dobrze ...

— Byłabym niezmiernie szczęśliwa ...

— Książę opowiadał mi, że rodzicom twoim jest teraz ciężko i że chcesz im dopomóc ... To bardzo ładnie z twojej strony, że tak kochasz rodziców ... W uznaniu tych twych zalet ofiaruję ci podwójną pensję, dwa razy większą, niż ta, którą pobierała twoja poprzedniczka ...

— Nie wiem doprawdy, jak mam pani dziękować ... A zarazem drzę na myśl aby pani nie doznała zawodu ...

— Skądże znowu ... Wiem, że będę z ciebie bardzo zadowolona, że ubierać i rozbiierać będą mnie te małe ładne łapki — tu Suchomlinowa wzięła do swych rąk ręce Wiery i zaczęła je gładzić, spoglądając na nie z nieklamnym zachwytem — jak to widać, że to jeszcze nie pracowało nigdy ... Pamiętaj moja droga przy szyciu zawsze używaj napastrków ... Ja ci dam, mam tu takie specjalnie sprowadzone z Paryża napastruczki na wszystkie palce, chroniące od ukłuc igłą ... Zresztą nie będę cię zamęczać szyciem ... Mam stale szwaczkę w domu ... Będą to chyba tylko jakieś drobnostki ... Najbardziej za-

Kłopoty najpiękniejszej kobiety Ameryki.

Znajduje się u szczytu marzeń i pragnie tylko... spać.

Miss Ruth Malconson, ogłoszona za najpiękniejszą z kobiet amerykańskich w Stanach Zjednoczonych i dlatego nazywana na miss Ameryka, zaznała do chwili obecnej wszelkich upożeń, z jakich korzystała może piękna kobieta, ale także i wszelkich udrczeń, płynących z wielkiej popularności. Przyjęcia, koncerty, bale, zgromadzenia publiczne, wywarły na jej zdrowie wpływ bardzo ujemny.

Ta najpiękniejsza Amerykanka była tak nieprzyzwyczajoną do życia gorączkowego, nerwowego, że w Atlantic City musiała położyć się do łóżka i wezwać do siebie 2 lekarzy.

— Pani potrzebuje wypoczynku — orzekli lekarze.

Wypoczynku? Łatwo to takiej rady udzielić, ale trudniej jest do niej się zastosować.

Program uroczystości, jakie oczekiwają miss Amerykę w Filadelfji przez tydzień czasu, był nadzwyczaj obfity. Były przewidziane różne przyjęcia, zorganizowane przez komitety poszczególnych grup handlowych, pochód do magistratu,

a tam znów uroczyste przyjęcie przez mera. Następnie zapowiedziane było śniadanie galowe na cześć tej królowej piękności, przedstawienia, mowy. To wszystko miało odbyć się w ciągu pierwszego dnia, a następnego nowe przyjęcie w magistracie, na którym każdy byłby dopuszczony do powitania i uściśnięcia ręki tej pięknej kobiety. Ten drugi dzień uroczystości miał być zamknięty wielkim przyjęciem wieczornym.

Ponadto królowa piękności musiała się liczyć z licznymi zaproszeniami na każdy dzień tygodnia, a dalej z wizytami osób, od których trudno się jest uwolnić, z wywiadami dziennikarskimi, a wreszcie z propozycjami dyrektorów teatrów i kinoteatrów.

— Znajduje się pani u szczytu marzeń — rzekł do niej ktoś z otoczenia. — Spełnia się wszystko, co tylko pani zapragnie.

— Nie — odrzekła miss Ameryka — Jest jedna rzecz, której tak naprawdę, a której mi jednak odmawiają.

I czegoż to pani pragnie?

— Spać! — odrzekła z westchnieniem.

U nas aktorki umierają z głodu.

W Ameryce zostawiają milionowe spadki.

Zmarła niedawno w 81 roku życia głód na niedługo aktorka amerykańska, Lotta Crabtree, zapisała testamentem amerykańskiemu stowarzyszeniu weteranów wojny światowej, dla inwalidów i ich rodzin, dwa miliony dolarów.

Poza tem na fundusz swego imienia za pomóg dla potrzebujących pomocy aktorów i aktorek scen amerykańskich; na fundusz rozdawnictwa podarków gwiazdkowych biednym i na pomoc dla opuszczających więzienia, byłych więźniów po sto

tysięcy dolarów Dla Tow. opieki nad zwierzętami 300,000 dolarów, a poza tem pozostawiła jeszcze kilka innych drobniejszych zapisów, reszta zaś jej majątku ma przejść na własność szkoły rolniczej stanu Massachusetts.

Należy wątpić, aby którakolwiek z wielkich europejskich artystek dramatycznych mogła w chwili zgonu rozporządzać tak olbrzymimi sumami.

W oczekiwaniu na „Starą Rosję”

zrujnował majątek, wymordował rodzinę i skończył samobójstwem.

W Marsylii przy ul. Saint Martin zamieszkał z żoną i dwiema córkami inżynier rosyjski, 40-letni Aleksander Wierchogładow.

Przezuwając przewroty w Rosji, wcześniej zlikwidował swój znaczny majątek, wyjechał do neutralnej Norwegii, a

stad po zakończeniu wojny do Francji.

W Marsylii kapitalista rosyjski prowadził pański tryb życia, utrzymywał samochód, liczną służbę i był przekonany że wkrótce w jego ojczyźnie życie popłynie na dawny ład on zaś pieniądze przesłane zagranicą łatwo odzyska na „cieplej” posiadzie.

Oczekiwane przez niego zmiany nie nadchodziły i w końcu „szeroka natura” znalazła się bez środków utrzymania.

Przed paru tygodniami w nocy W. o budził się ogarnięty furją. Zamordował żonę i starszą córkę gdy zaś młodsza, otrzymawszy siekierą kilka ran podniosła krzyk, zbiegli się sąsiedzi.

Wówczas W. wy dobył rewolwer i z przestrelonym czołem runął bez życia. Prasa marsylijska jest wypadkiem przejęta, Wierchogładow był osobistością popularną i lubianą za wspieranie ubogich.

SERGIUSZ ARITONOW.

(125)



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

Gienieralsza prosił — rzekł lokaj w liberji do Wiery, która prosiła o zameldowanie ministrowej Suchomlinowej o jej przyjęciu.

Wiera minęła dwa wspaniałe salony i weszła za lokajem, który ją poprzedzał do buduaru ministrowej. Ta, ujrawszy zgrabną sylwetkę Wiery i jej miłą twarzyczkę, uśmiechnęła się przychylnie.

— Aa, to zapewne protegowana ks. Meklenburskiego?

— Tak jest, do usług „jeja wysokoprewoschoditelstwa”.

— Ależ bardzo proszę nie męczyć tej ładnej buzi takim długim tytułem... Proszę mnie prosto nazywać Raisa Siemionowna ...

— A mnie Wiera ...

— Doskonale, Wieroczka ... Nie mogę u-

leży mi na tem, żeby mieć kogoś, co mi udrapuje toaletę, poprawi te braki, których nie dojrzę, wypowie swój sąd, kto będzie miał pieczę nad moją garderobą i bielizną, manicure i rozmaite drobnostki higieniczne ...

W tem wszedł lokaj i zameldował:

— Jewo wysokoprewoschoditelstwo gospodin ministr izwolili prijechać i śledujut k jeja wysokoprewoschoditelstwu ...

Po chwili wszedł Suchomlinow, który nieoczekiwanie przybył do Petersburga ze Stawki. Ucałował żonę, gdy zaś spojrział na Wierę, Suchomlinowa rzekła mu

— Patrz, to następczyni Kati ... Nazywa się Wiera ... „Proszu lubić i żałować”.

— A rzeczywiście bardzo, bardzo miła panienka — rzekł Suchomlinow, spoglądając na Wierę z miłym uśmiechem, — ale widzę, że nie uważasz mnie już widocznie zupełnie za niebezpiecznego, jeśli masz odwagę wpuścić do domu tak ponętą osobkę ...

Suchomlinowa roześmiała się głośno... Wiera doskonale odegrała skonfundowanie się, skromny wstyd i zarumienienie się jak z nut ...

— A ja jednak nabieram pewności siebie — dodał Suchomlinow — bo oto pięk-

ne dziewczę zarumieniło się z mego powodu ... Widzisz, że za wcześniej odłożyłaś mnie „ad akta” ...

No, ale na mnie czas ... Wpadłem tylko, aby przywitać się z tobą, a teraz spieszę do ministerstwa .. Wasilij, „motor!” — zawołał przez okno na podwórze i dodał, całując żonę w rękę: — podczas obiadu pogadamy ...

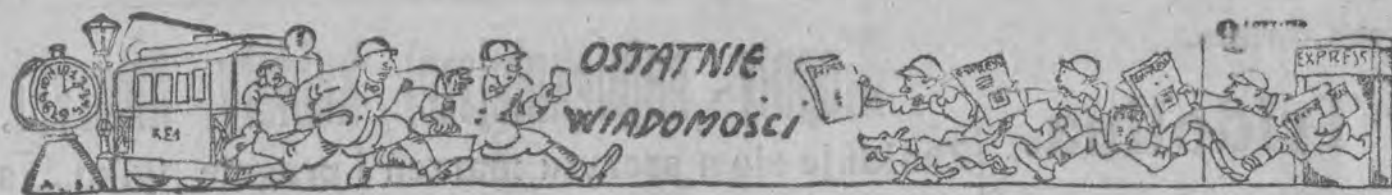
Gdy mąż wyszedł Suchomlinowa pokazała Wierze szczegółowo całe mieszkanie, specjalnie zaś swoje pokoje, otworzyła szafy, wyjęła wszystkie suknie, dała rejestrzyk z wyciągiem z inwentarza bielizny, poleciała starannej opiece, bo „te praczki wciąż starają się coś ukrąść” ...

Następnie wskazała Wierze mały, ale miły pokój między szalnią a łazienką na korytarzyku położony. Dodała też, że do pokoju wchodzi się kuchennym wejściem wprost na korytarzyk, tak, że nie trzeba przechodzić przez kuchnię ...

— Czy będę miała wolne godziny — zapytała Wiera.

— Zawsze, gdy nie będziesz mną zajęta jesteś zupełnie wolna — odparła Suchomlinowa — poza tem, oczywiście, obowiązki wychodnie w święta ...

(D. c. n.)



Rozwiązanie Reichstagu jest nieuniknione. Zakulisowe targi nacjonalistów niemieckich o władzę.

Berlin, 11 października.

Zapowiedziane na dziś decydujące posiedzenie frakcji niemiecko-ludowej nie odbyło się. Frakcja obradować będzie prawdopodobnie we wtorek. Tymczasem wyzyska przerwę na wysondowanie opinii pozostałych frakcji koalicyjnych co do możliwości utworzenia gabinetu prawicowego.

W centrum zdania są podzielone. Prawe skrzydło, ulegające wpływowi niemieckiej partii ludowej, gotowe byłoby do udzielenia swego poparcia gabinetowi prawicowemu, jednak jest rzeczą wątpliwą, czy odłam ten zechce zgodzić się z niemieckimi narodowcami i niemiecką partią ludową i doprowadzić do rozłamu wśród swego własnego stronnictwa, co niechybnie musiałoby nastąpić wobec zdecydowanej opozycji lewego skrzydła partii centrowej, która dotąd nie godzi się na kombinacje z partią ludową.

Dzisiaj wyrażano w prawicowych kręgach politycznych nadzieję ewentualnej zgody demokratów na koncepcję niemieckich ludowców rozszerzenia gabinetu w kierunku prawym.

Nadzieję tę opierano na tem, że frakcja demokratyczna w swoim wczorajszym oświadczeniu nie zastrzegła się wyraźnie przeciwko idei bloku prawicowego na wypadek, gdyby popierany przez nią zamysł zatrzymania obecnego rządu u steru nie został zrealizowany.

W kręgach demokratycznych oświadczają, że podobne przypuszczenia są mylne. Partja demokratyczna nie zgodzi się na współdziałanie z rządem prawicowym wobec tego, że niemiecka partja ludowa nie popiera idei zatrzymania obecnego rządu u steru i zamierza na wypadek nie-dojścia do skutku gabinetu prawicowego przejść do opozycji. Zdaje się, że odsuwanie w ostatnich dniach przez centrum i demokratów możliwość rozwiązania parlamentu stanie się rzeczą nieuniknioną.

Jak się ostatecznie wypadki rozwiną, pokaże się prawdopodobnie w przyszły wtorek. Dzisiaj tylko stwierdzić należy istniejącą u niemieckich narodowców silną wolę dojścia do władzy za wszelką cenę, popieraną bardzo silnie przez niemiecką partję ludową.

O istotnych dalszych celach toczących się otwarcie i za kulisami targów o władze pisze dzisiejszy „Berliner Tageblatt”:

Niemieccy narodowcy dążą do władzy gdyż, jeżeli uda im się stworzyć wyłom w Rzeszy, wówczas spodziewają się, że również w Pruszech i innych państwach związkowych dojdą do dawnego znaczenia.

Chcąc krótko określić, do czego dąży ta partja, stwierdza pismo, że jest to tęsknota za landratem dawnego regime'u, podług którego komendy kiedyś pruskie ministrowie oraz Rada związkowa, a nawet rząd Rzeszy działać musiał.

Landrat dawny nie był ostatecznie niczem innym, jak agentem wielkiej własności oraz złączonej z nim kasty urzędniczej i „pałacowego” szlachectwa. Niemieccy narodowcy są gotowi poświęcić temu ideałowi wszystkie programy, zasady, linje wytyczne, obietnice wyborcze i wszystkie inne mniemania.

W ten sposób cała gra, prowadzona obecnie w parlamencie przed i za kulisami nie jest niczem więcej, jak pospolitem targiem.

I to jest określenie najwłaściwsze.

GOSCI Z AMERYKI

Agencja Wschodnia.

Berlin, 12 października.

Grupa amerykańskich właścicieli i akcjonariuszy towarzystw kolejowych w liczbie 156 osób odjechała w sobotę z Nowego Jorku, udając się do Europy w celu zbadania stanu kolejnictwa europejskiego.

Amerykanie odwiedzą te kraje, które wystosowały odnośne zaproszenia, a mianowicie Anglię, Niemcy i Szwajcarię.

W NIEMCZECH DROŻEJE.

Berlin, 11 października.

Koszty utrzymania w Niemczech wzrosły w ubiegłym tygodniu, w stosunku do tygodnia zaprzeszłego o 1,7 proc.

Zgubiona została czapka skunksowa

(rabiniczna) na ulicy Wólczan-
skiej między ulicą Cegielnianą
a Andrzeja.

Uczciwy znalazca proszony jest
o odniesienie czapki za wysokim
wynagrodzeniem do
Szydłowskiego, ul. Cegielniana
№ 36.

PRACOWNIA UBIORÓW MĘSKICH

H. MILNER

Piotrkowska № 38. Tel. 19-95.

zawiadamia Sz. Kliencie, iż nadeszły
materiały angielskie najnowszych
deseni na sezon jesienny i zimowy.
Wykonywa wszelkie zlecenia po cenach
konkurencyjnych. 7617-4

Baczność
Panowie Pałace!
Już otwarty sklep

Stefana Lewandowskiego

Sienkiewicza 50 róg Nawrot
Tam możecie znaleźć wielki wybór cygar i wy-
rybów tytoniowych.



Warszawa, 13 października.

PIERWSZA PRZEDGIELDA WARSZ.

Nowy York 5,16
Londyn 23,16
Paryż 26,76
Berlin 24,65
Szwajcaria 98,94
Włochy 22,46

DRUGIE NOTOWANIA WARSZ.

Dolary 5,185

TRZECIE NOTOWANIA WARSZ.

Dolary 5,18 i jedna czwarta
Tendencja dla walut słaba.

PRZEDGIELDA AKCJOWA.

Bank Handlowy 6,75
Bank dla H. i P. 1,15
Bank Kredytowy 0,35
Zieleniewski 9,50
Starachowice 2,75
Rudzki 1,50
Ostrowiec 7,60
Modrzejów 4,80
Żyrardów 17,20 (2 osz)
Węgiel 3,70
Cukier 4,15
Elektryczność 7,60
Nobel 1,75
Borkowski 1,45
Haberbusch 5,40
Spirytus 2,65 — 2,67
Tendencja utrzymana.

PRZEDGIELDA GDA

Złoty 107,15
Warszawa 107
Dolary 5,78
Przekazy na Warszawę 5,19

Z MIĘDZYNARODOWEGO BIURA PRACY.

Polska Agencja Telegraficzna.

Genewa, 2 października.

Pod przewodnictwem Artura Fontana rozpoczyna się 24 zwykła sesja rady administracyjnej międzynarodowego biura pracy. Rada rozpatrzy szereg ważnych spraw: sprawę 8-godzinnego dnia pracy w związku z konferencją ministrów pracy Francji, Anglii, Belgii i Niemiec, odbyłą w Bernie, sprawę emigracji w związku z odbytą w zimie konferencją emigracyjną, sprawę przejęcia wysokiego komisariatu do spraw uchodźców rosyjskich, wreszcie poczyni przygotowania do międzynarodowej konferencji pracy w 1925 roku. W sesji weźmie udział delegat rządu polskiego Sokal.

CHOROBA ZNAKOMITEGO POETY.

Lwów, 2 października.

W Zakopanem zachorował ciężko profesor Jan Kasprzowicz. Przed tygodniem uległ on zatruciu nieświeżym mięsem i od tego czasu nie opuszcza łóżka.

W środę rozstrzygnie się sprawa strejku.

W tygodniu bieżącym rozstrzygnie się sprawa zażargu w przemyśle włókienniczym.

Aczkolwiek w sferach przemysłowych nie wierzą w ewentualność wybuchu strajku, to jednak w sferach robotniczych li-

czą się bardzo poważnie z możliwością akcji strejkowej.

Sprawa ta rozstrzygnięta zostanie na środowych zebraniach związków „Praca” i klasowego.

Rabindranath Tagor w Palestynie.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Londyn, 7 października.

Wczoraj przybył do Palestyny wielki poeta i myśliciel hinduski, Rabindranath Tagore. Będzie on podczas swego pobytu w Jerozolimie gościem wysokiego komisarza sir Herberta Samuela.

Również egzekutywa sjonistyczna przygotowuje Rabindranathowi Tagore entuzjastyczne przyjęcie.

Rabindranath Tagore wygłosi w najbliższych dniach kilka odczytów w hebrajskim uniwersytecie jerozolimskim.

H. P.

LLOYD GEORGE O SYTUACJ W MAROKKO.

Agencja Wschodnia.

Londyn, 12 października.

W niedzielnym artykule „Daily Chronicle” Lloyd George omawia sytuację hiszpanów w Marokku.

Lloyd George namawia w swym artykule hiszpanów do natychmiastowego zaniechania wszelkich przedsięwzięć w Marokku, używając przy tej okazji oryginalnych przykładów zaczerpniętych z historii Anglii. Stwierdza mianowicie, że podbój dzikich i walecznych szczepów nie dał nigdy dobrych owoców.

Zaniechanie wyprawy marokańskiej — mówi Lloyd George — nie przyniesie hiszpanom ujemy, gdyż nawet cesarze rzymscy wycotywali się bez szkody dla swego prestige'u z nieodpowiednich powikłań.

Gelassen i Kazimierski

Piotrkowska 114. Tel. 28-63.

Nadszedł świeży transport angielskich ma-
terjałów Sportex.

Ceny niższe. Ceny niższe.

7610

Smakosze! Nadeszła już
ogólnie znana ze swej dobroci
przedwojennej

CHAŁWA

CH. MAKKAS, G. GEORGIADI I S-ka w Warszawie
Żądać we wszystkich owocarniach i cukielniach.

Przedstawiciel na Łódź i okolice:
R. Suchowolski, Łódź
Wschodnia, 33. 6646

Dr. S.
Lewkowicz

Choroby skórne
i weneryczne
Konstantynowska 12
od 9-11 i od 6-8
dla pań od 5-6-8

obermankę rasową
wiedeńskiego pochodzenia tanio
sprzedam, Pl. Wolności 2, pensjonat.
Rano, wieczór. 7744

Dr. med.

BRAUN LUBICZ

Potudniowa Nr. 23.
Specjalista chorób
skórnych i wene-
rycznych. Przy-
jmuje od 8-10 i pół
1-2 i od 4-8

Cegielniana 43
Choroby skórne, we-
neryczne i moczołciowa
Leczenie sztuczno-
wym słońcem wyżyno-
wym. Przyjmuje
od 5-8

Dr. med.

L. Pryhulski
powrócił.

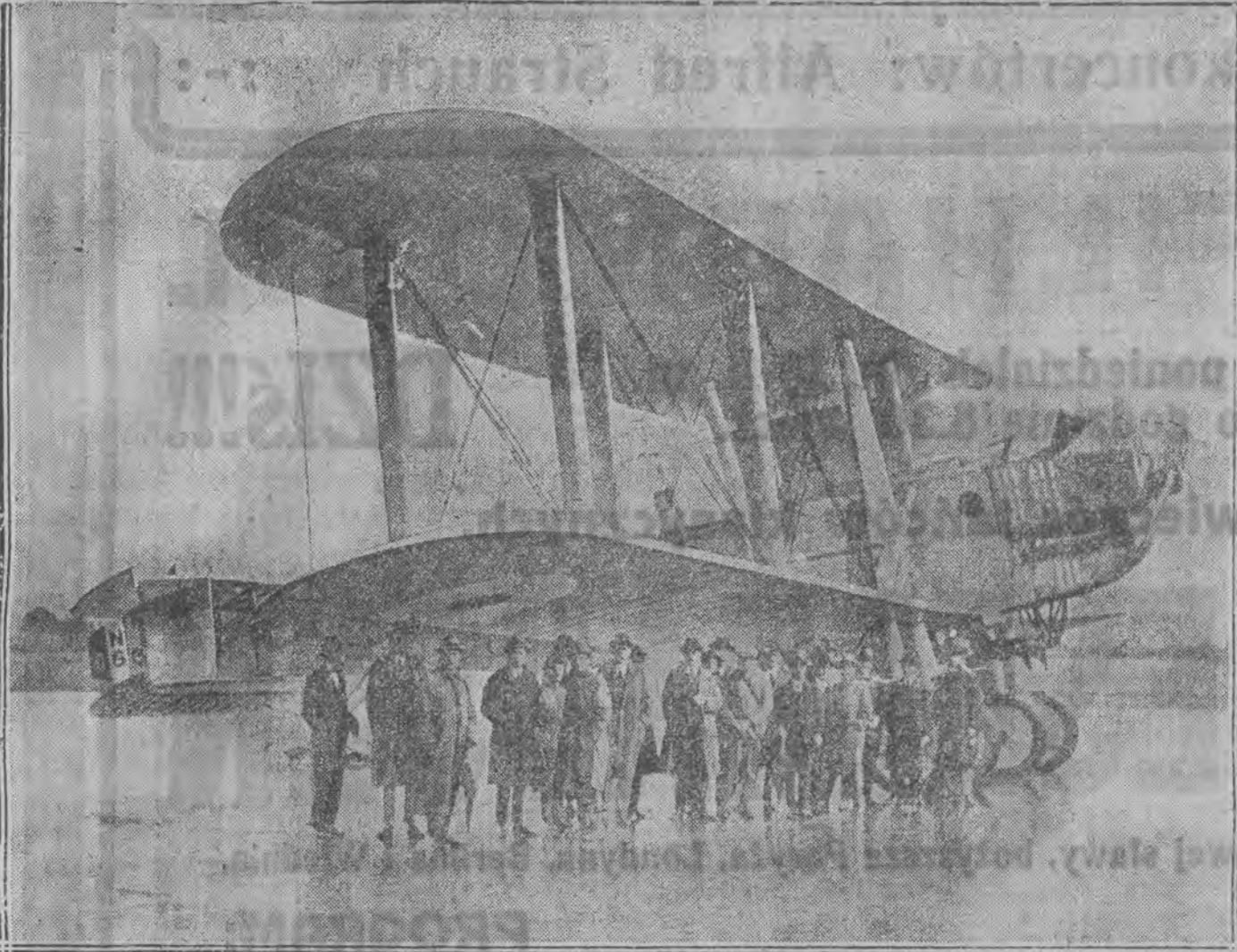
Choroby skórne
i weneryczne
Leczenie światłem
Lampa kwarcowa
i promieniami
Röntgena.

Zawadzka № 1
Telefon Nr. 25-38
Przyjmuje od 9-2
i od 6-8
Dla pań od 4-6.
odzieleń poczekajnia

Dr.

Dr.
S. Kantor

Specjalista chorób
skórnych i wene-
rycznych i włosów
Gabinet Röntgena
i światło-leczniczy
ul. Piotrkowska 144
róg Ewangielickiej
Tel. 29-45,
godziny przyjęcia. 8-1
6-8 Dla pań 5-6



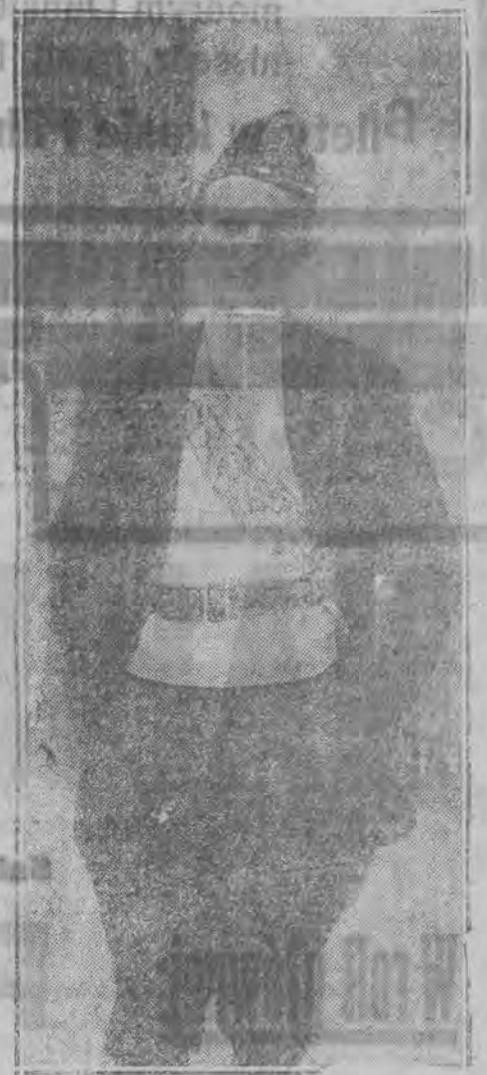
W Hull w Anglii poczyniono próby z największym i najpotężniejszym ze zbudowanych dotychczas aeroplanów. Może on doprowadzić szybkość lotu do 120 km. na godzinę z ładunkiem trzech tonn towaru i obsadą złożoną z 3 ludzi. Próby wypadły pomyślnie.



W Ameryce zbudowano nową olbrzymią armatę, bijącą na 217 kilometrów. Armatą używana będzie do obrony wybrzeża.



Tenor Ben Gigli, występujący w Ameryce uważany jest powszechnie za najlepszego śpiewaka społecznego — następcę Carusa. Fotografja nasza przedstawia go w chwili, gdy zagorzałe jego adoratorki nie pozwalają mu spokojnie zjeść obiadu, prosząc o autografy.



Jednym z najlepszych społecznych piechurów jest niewątpliwie Antoni Pavia, który w r. 1923 odbył podróż pieszo dokoła Włoch przebywając 5000 km. Obecnie dn. 5 października wyruszył w nową podróż pieszą, 10.000 kilometrów bez pieniędzy i bez broni. Obejdzie on Italię wzdłuż wybrzeży morskich i podnóża Alp.

Pożyczka dla Niemiec.

Suma, oprocentowanie i spłaty.

Berlin, 11 października.
ska Agencja Telegraficzna.

Jak podaje biuro Wolffa, w Londynie podpisano układ w sprawie pożyczki niemieckiej w wysokości 800 milionów marek złotych, którą przewiduje plan Dawesa. Układ zawarty został między Niemcami i zainteresowanymi bankami. W pożyczce bierze udział amerykański i kapitał europejski. Pierwszy udział wynosi 110 milionów dolarów, drugi 26 i pół milionów funt. szterl. Udział amerykański obejmuje Bank Morgana, zaś główna część udziału europejskiego banki angiel-

skie. Ponadto w udziale europejskim uczestniczą: Francja, Belgja, Włochy, Szwajcaria, Holandia, Szwecja i Niemcy. Pożyczka jest płatna w ciągu 25 lat drogą wylosowania lub wykupu. Dla kwoty amerykańskiej przewidziane jest umorzenie z 5 proc. nadwyżką. Kwota europejska — al pari. Kurs emisyjny dla wszystkich krajów wynosi 92 proc., stopa procentowa ustalona została na 7 proc. Wszystkie należności z tytułu morzenia pożyczki lub spłaty procentów są pierwszeństwem przed wszystkimi innymi spłatami z tytułu odszkodowań

Pietrograd — ponownie stolicą Rosji.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Moskwa, 10 października.

Według doniesień prasy rosyjskiej, rząd sowiecki nosi się z zamiarem przeniesienia rezydencji z Moskwy do Piotrogradu.

Kilka instytucji rządowych, jak komisariat zdrowia publicznego, handlu, jakoteż szkoły wojskowe mają być w najbliższym czasie przeniesione do Petersburga.

Z czasem przeniesie się do dawnej stolicy carów cały rząd sowiecki, który obierze sobie za rezydencję dawny pałac zimowy.

69-letni generał został pacyfistą.

Berlin, 10 października.

Ogromne wrażenie na kongresie pokojowym, odbywającym się w Berlinie wywołała mowa francuskiego generała Verraux, który liczy obecnie 69 lat i był nauczycielem we francuskiej akademii wojskowej. Generał Verraux jest obecnie pacyfistą. Oświadczył on, że należy wszelkimi sposobami przeciwdziałać mordowaniu się ludzi w taki i niegodziwy sposób. Jako jeden z najsilniejszych środków uważa gen. Verraux strajk we wszystkich fabrykach broni z chwilą wybuchu wojny. Przemówienie to przyjęte było przez kongres entuzjastycznie.

:-: Dyrekcja koncertów: Alfred Strauch :-:

SALA FILHARMONJI.**DZIŚ,**w poniedziałek dn. 13 b. m.
o godzinie 8.30 wiecz.**DZIŚ!!!**

Ostatni wieczór tańców klasycznych.

LUCY KIESELHAUSEN

tancerki klasycznej światowej sławy, bożyszczą Paryża, Londynu, Berlina i Wiednia.

PROGRAM:Schubert: W dzień majowy. Mozart: Na cześć Infantki. Hydan: Gloria in Excelsis.
Chopin: Etude. Schmidt-Gregor: Dimmy-Dommy. J. Strauss: Nad pięknym
modrym Dunajem. J. Strauss: Holzpferdchen (Konik drzewny). Offenbach: Remi-
niscenz. Orfeusza. Ed. Strauss: Mały spacer. „Wyznanie” z akompanjamentem gongu.**PROGRAM:**Bilety w kasie Filharmonji codziennie od godz. 10.³⁰ do 1.³⁰ i od 3.³⁰ do 7 wiecz.**CASINO**

Dziś i dni następnych.

CASINO**NAPIĘTNOWANA**

Salonowy dramat w 10-ciu aktach.

W roli głównej:**POŁA NEGRI.****NAPIĘTNOWANA**to tragedia kobiety, która stała się ofiarą
najsilniejszej pod słońcem namiętności —
hasardu i przegrywa w ruletkę najcenniej-
szy skarb kobiety: cześć niewieścią...**NAPIĘTNOWANA**to symfonia rozpalonych
do białości zmysłów, które
wykoleiły kobietę, rwące
się do życia i jego uciech.**NAPIĘTNOWANA**to ofiara międzynarodowego szantażysty, który nie przebiera w środkach by po siąść cudowni
piękną ale słabą kobietę, gotową na każde szaleństwo, aby prowadzić życie w bogactwie i rozkoszy..

Pola Negri

Początek przedstawień o godzinie 3-ej po południu.

Do obrazu przygrywa orkiestra symfoniczna pod dyrekcją p. L. KANTORA.

Na sezon zimowy!

magazyn mój zaopatrzony

7332

w bogaty wybór materiałów.

Przyjmuje zlecenia cywilno-wojskowe z własnego
oraz powierzonego materiału po cenach konkuren-
cyjnych na najdogodniejszych warunkach. —
ZAKŁAD KRAWIECKI CYWILNO-WOJSKOWY

Sz. WEKSLER, Piotrkowska 32. Tel. 24-59.

Urocze Panie przekonały sięże wszelkie perfumy, wody kolońskie,
Mydła, Pudry, Kremy oraz inne art. kos-
metyczne, krajowe i zagraniczneKupuje się najtaniej i najlepiej wyłącznie
w składzie aptecznymH. Hermalina Piotrkowska № 11
Ceny znacznie niższe!**Płeć piękna**powinna wiedzieć, że najnowsze
DAMSKIE KAPELUSZE
po najniższych cenach dostać można u**S. JAKUBOWICZA**
22 PIOTRKOWSKA 22**OGŁOSZENIA
drobne**

Lokale.

Pokój duży umeb-
lowany przy in-
teligentnej rodzinie
do wynajęcia. Zgło-
sić się Dzielną 74
m. 10. między 2—4
na 46 m. 9.Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote
miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. —
Odnoszenie do domu 20 groszy**Ogłoszenia:**ZwyczaJne: 5 gr. szy za wiersz milimetry (na stronie 10 szpilt.). W TERKACH 25 gr. za wiersz milim.
trowy (na str. 4 szpilt.). NEKROLOGI I NADEŚLANE: 20 groszy za wiersz milimetry (na 4 szpilt.).
Zeręczynowe i zaspis. po tekście 4 zł. Za miesiącowe o 50 proc. Zgłosz. o 100 proc. drożej. Za termin a
druk ogłoszeń administ. nie odpowiada. Drobną 6 gr. Poz. i lwanie pracy 3 grosze. Najmniejszej 30 groszExpress wieczorny i Republika łącznie zł. 5.70 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.
Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.